



# 10 POMYSŁÓW na nowe życie zawodowe dla 30- i 40-latków



Biurko w korpo może się znudzić nawet wiceprezesowi.  
Grunt to mieć odwagę i w odpowiednim momencie zamienić  
je na nawet twarde krzesło we własnej firmie.

# Z KORPORACJI DO WŁASNEJ FIRMY



## MONIKA WOJNIAK-ŻYŁOWSKA

Korporacja – dla jednych zawodowe marzenie, dla innych synonim koszmaru. – Przychodzi do mnie coraz więcej klientów, którzy po kilku latach pracy w korporacji mają już tego dość. Rzadziej są to pracownicy niższego szczebla, częściej natomiast menedżerowie, kierownicy działów czy nawet wiceprezesi – mówi Izabela Kielczyk, psycholog biznesu. – Widzą, że w obecnej pracy doszli już do granic swoich możliwości i nie mają szans na awans. A w innych korporacjach odpowiednio dla nich stanowiska są już obsadzone i nie ma tam dla nich miejsca. Sięgają więc po alternatywę w postaci założenia własnego biznesu. U mnie szukają potwierdzenia, że to dobra decyzja, że to się musi udać. Ale takiej obietnicy nikt im przecież nie złoży.

To prawda – jednym się udaje, a innym nie. Albo nie za pierwszym razem. W Polsce jest ponad 1,6 mln firm, z czego 1 mln to firmy jednoosobowe, czyli po prostu osoby samozatrudnione. Natomiast około 600 tys. zatrudnia pracowników. Najwięcej działa w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw. Za każdą z tych firm kryje się osoba, która kiedyś stanęła przed trudną decyzją o założeniu własnego biznesu. Wielu przyszło do tej grupy prosto z korpo.

### PIERWSZY MILION

Marcin Olesiak – właściciel firmy Sweet Gallery, franczyzodawcy takich marek jak Lolandia, Kołacz na Okrągło i Bafra Kebab – w korporacjach spędził 10 lat. – Po obronionym licencjacie studia magisterskie postanowiłem zrobić już w trybie zaocznym, by móc równocześnie pracować – opowiada. – Pierwszą pracę znalazłem w banku, w Warszawie.

## Korpo kontra życie

### Izabela Kielczyk, psycholog biznesu

Korporacja rozleniwia. Pracownicy dostają wszystko: pakiety medyczne, samochody służbowe, telefony, laptopy, często przedszkole dla dziecka. Żyją jakby trochę oderwani od rzeczywistości. Nie zdają sobie sprawy, jakie są realne koszty prowadzenia biznesu. A przechodząc na swoje, muszą o to wszystko zadbać sami.



Obsługiwałem klientów, ale też jednocześnie obserwowałem rynek. To był czas, gdy do oferty zaczęły wchodzić kredyty hipoteczne. Przeczynałem, że to będzie topowy produkt. Postanowiłem więc zmienić pracę i znaleźć posadę w firmie zajmującej się pośrednictwem finansowym. – Trochę bałem się tej zmiany, ale kto nie ryzykuje, ten nie zyskuje – wspomina Marcin Olesiak.

Po trzech miesiącach w nowej pracy sam wziął kredyty hipoteczne i kupił w Warszawie trzy mieszkania. – Teraz mogłem rozmawiać z klientami nie tylko jako teoretyk, ale też osoba, która zna sprawę od strony praktycznej – mówi. – W ciągu około sześciu lat udzieliłem ponad tysiąc kredytów.

Później znów zmienił pracę, na kolejny bank. – Zająłem się obsługą najbogatszych Polaków. Doradzałem, jak mogą ulokować lub zainwestować swoje pieniądze – opowiada. – To była świetna posada: trzy asystentki, niestandardowy czas pracy, wymarzone zarobki. Pomimo tego cały czas w głowie miał myśl o własnym biznesie. W końcu wraz z kolegą założył biuro pośrednictwa finansowego. Branżę znał świetnie, więc firma ruszyła z kopita. – Nie zrezygnowałem z pracy w banku, ▶

